

Krzysztof Stachowiak (Łódź)

***Minima sensibilia* w filozofii George'a Berkeleya**

Berkeley nigdzie nie przedstawił systematycznego i wyczerpującego wykładu teorii *minimów*. Brak ów stał się przyczyną konsekwentnego ignorowania tej teorii przez komentatorów, lub ewentualnie ograniczenia się do omówienia kilku zaledwie ustępów *New theory of vision*¹, gdzie Berkeleyy umieścił jedynie zarys swojej koncepcji. Bez względu na to, jakie mogły być powody pozostawienia tej teorii w stanie, by tak rzec, surowym², nie ulega wątpliwości, że stanowi ona koncepcję spójną i stworzoną w celu dokładnego wyjaśnienia mechanizmów percepcji zmysłowej (ściślej: wzrokowej i dotykowej), czego staram się dowieść poniżej. Sądzę, że śmiało można ją zrekonstruować przede wszystkim w oparciu o kilkadziesiąt notatek z *PC*, a także wykorzystując fragmenty *NTV* i nieliczne wzmianki z *Traktatu*³. W pracy tej pomijam tło historyczne⁴ i skupiam się jedynie

¹ G. Berkeley, *An essay towards a new theory of vision*, w: *The works of George Berkeley*, vol. I, red. A. C. Fraser, Oxford 1901 (w dalszej części tekstu: *NTV* wraz ze stosownym numerem paragrafu).

² Luce przypuszcza, że Berkeley zamierzał teorię *minimów* zawrzeć w planowanym dopiero dziele dotyczącym m.in. cząstek nieskończone małych, por. G. Berkeley, *Philosophical commentaries*, red. A. A. Luce, London, New York, 1944, s. 333 (w dalszej części tekstu: *PC* wraz ze stosownym numerem notatki).

³ G. Berkeley, *Traktat o zasadach poznania ludzkiego. Trzy dialogi między Hylasem i Filonosemem*, tłum. J. Sosnowska, J. Leszczyński, Warszawa 1956.

⁴ Zob. na ten temat R. Fogelin, *Hume and Berkeley on the proofs of infinite divisibility*, w: „The Philosophical Review”, vol. 98, 1988, s. 47.

na warstwie filozoficznej problemu: uważam mianowicie, iż bez znajomości *minimów* nie sposób sensownie mówić o filozofii percepcji Berkeleya. *NTV* jest dziełem poświęconym zagadnieniom postrzegania, jednak – paradoksalnie – zawarte tam dość skąpe informacje o *minimach* nie dają nam pełnego ich obrazu, nie pozwalają zrozumieć, czym – wedle Berkeleya – *minima* miałyby być, i często-kroć prowadzą do kontrowersyjnych interpretacji⁵. Stąd też potrzeba sięgnięcia do *PC*, gdzie temat *minimów* powraca nieustannie na przestrzeni obu notatników.

Dwoma najważniejszymi czynnikami, które przywiodły Berkeleya do koncepcji *minimów*, były po pierwsze, podjęte przez niego we wczesnym okresie twórczości rozważania w dziedzinie geometrii i po drugie, lektura pism Locke'a, w szczególności *Rozważań...*⁶ (co postaram się pokazać przy okazji omawiania wielkości *minimów*). Dla opisu figur matematycznych posługiwano się wówczas postulatem nieskończonej podzielności, zaś dla świata materialnego przyjmowano cząstki nieskończenie małe⁷; oba te pomysły Berkeley odrzucał już w datowanym na przełom 1705 i 1706 roku krótkim dziele *On infinities*⁸ (nie wysuwając jeszcze swoich późniejszych immaterialistycznych argumentów). Próbuąc obalić pierwszy pogląd pisze: „Jednak jeśli linie są nieskończenie podzielne, to pytam, jak może istnieć coś takiego jak punkt?”⁹, zaś przeciwko drugiemu przytacza słowa Locke'a¹⁰ z *Rozważań*: „należy starannie odróżniać ideę nieskończoności przestrzeni od idei przestrzeni nieskończonej”¹¹. Wspierając się na tym rozróżnieniu, twierdzi następnie, że nie posiadamy idei przestrzeni nieskończenie dużej bądź małej, zatem nieuprawnione jest mówienie o cząstkach nieskończenie małych. Przejście od idei przestrzeni do cząstek opiera się, jak sądzę, na milczącym, lecz banalnym, założeniu, iż cząstka nieskończenie mała musi zajmować nieskończenie małą przestrzeń¹². Cząstki znajdujące się w przestrzeni są rozciągłe, w co Berkeley nie wątpi; zatem jako konsekwencję tego rozumowania należałoby przyjąć nieskończoną podzielność rozciągłości.

Berkeley nie mógłby nigdy przyjąć tej koncepcji, jeśli nie chciał narazić się w tym miejscu na zarzut niespójności systemu. Odrzucenie nieskończonej podzielności rozciągłości okaże się jednym z tematów przewodnich *PC*, powracać

⁵ Por. P. Spryszak, *Filozofia percepcji George'a Berkeleya*, Kraków 2004, s. 73–74.

⁶ J. Locke, *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, tom I i II, tłum. B. Gawęcki, Kraków 1955.

⁷ Por. A. Arnauld, P. Nicole, *Logika*, tłum. S. Romahnowa, Kraków 1958, s. 420–421.

⁸ G. Berkeley, *On infinities*, w: *The works...*, *op. cit.*, vol. III.

⁹ *Ibidem*, s. 411; konieczność posługiwania się cząstkami nieskończenie małymi Berkeley odrzuca również później w *Traktacie*, por. *Traktat*, *op. cit.*, s. 132–133.

¹⁰ *Ibidem*, s. 410.

¹¹ Przekład wg.: J. Locke, *op. cit.*, tom I, s. 286.

¹² Warto również zauważyć, że rozumowanie dotyczące niemożliwości istnienia cząstek nieskończenie małych opiera się tu na zasadzie *esse est percipi*, którą to zasadę Berkeley oficjalnie ogłasza dopiero w późniejszym o cztery lata *Traktacie*.

będzie w każdym ważniejszym dziele Berkeleya i stanie się okazją do wypracowania koncepcji *minimów*.

Rozpatrzmy zatem definicje rozciągłości z notatek 18 i 440 *PC*: według pierwszej – rozciągłość jest wrażeniem, a zatem nie może istnieć bez postrzegającego ją umysłu; według drugiej – jeśli spróbujemy rozpatrywać rozciągłość w oderwaniu od jakości zmysłowych, nie będziemy mieć już do czynienia z wrażeniem; otrzymamy ideę abstrakcyjną, która jako taka nie istnieje. Zatem, według Berkeleya, rozciągłość można sensownie rozważać jedynie jako zmysłową lub wyobrażeniową; jako pewną ideę dostępną podmiotowi postrzegającemu w danym akcie percepcji. Następnie w § 124 *Traktatu* Berkeley pisze: „Nic nie może być dla mnie jaśniejsze niż to, że rozciągłości, jakie rozpatruję, nie są niczym innym, jak tylko moimi własnymi ideami; a niemniej jasne jest to, że żadnej z mych idei nie mogę sprowadzić do nieskończonej mnogości innych idei, co znaczy, że nie są one nieskończenie podzielne”¹³. Gdyby, wbrew słowom Berkeleya, można było ideę rozciągłości dzielić na nieskończenie wiele jej części składowych, oznaczyłoby to, że w jednorazowym akcie percepcji potrafilibyśmy ująć jednocześnie i postrzegać nieskończoną ilość idei. Na gruncie filozofii Berkeleya, gdzie ogólna definicja idei to „każda rzecz postrzegana zmysłowo lub przy pomocy wyobraźni” (775 *PC*) sytuacja taka jest niemożliwa: zarówno nasze władze zmysłowe, jak i wyobraźnia nie są nieograniczone i – odpowiednio – w jednorazowym akcie postrzegania jesteśmy w stanie odebrać jedynie wąski strumień wrażeń zmysłowych lub wytworzyć (względnie: przypomnieć sobie) kilka zaledwie idei. Można to również wyjaśnić używając prostego rozumowania opartego na podstawowych twierdzeniach filozofii Berkeleya: jeśli idea rozciągłości jest podzielna w nieskończoność, tzn. składa się z nieskończenie wielu elementów, to mogę tą nieskończoną ilość postrzec; zauważam jednak, że postrzegam zawsze tylko pewną skończoną ilość części idei rozciągłości, pozostałych – rzekomo istniejących i składających się na nieskończoną liczbę części – nie postrzegam, zatem: nie istnieją. Natomiast myśliciele broniący nieskończonej podzielności rozciągłości popelniają, według Berkeleya, podstawowy błąd: zakładają mianowicie, iż rozciągłość może znajdować się poza umysłem i istnieć niezależnie od bycia postrzeganą (26, 37, 236, 270, 342, 363a *PC*).

Zamiast więc nieskończenie małych cząstek i rozciągłości podzielnej *ad infinitum* Berkeley proponuje *minima sensibilia*, pisząc: „Cokolwiek bowiem można powiedzieć o rozciągłości *in abstracto*, pewnym jest, że rozciągłość postrzegana zmysłowo nie jest nieskończenie podzielna” (54 *NTV*). *Minima* są więc skończonymi, niepodzielnymi już i istniejącymi w umyśle cząstkami rozciągłości, najmniejszymi atomami postrzeżenia, punktami granicznymi dla wzroku i dotyku. Dzięki tym dwóm zmysłom postrzegamy dwa rodzaje wielkości: wzrokową

¹³ *Traktat, op. cit.*, s. 125.

– zmienną, omówioną na przykładzie eksperymentu myślowego z obserwatorem zbliżającym się do księżycy (44 *NTV*) – i dotykową, stałą, by tak rzec, rzeczywistą wielkość danego przedmiotu percepcji (55 *NTV*). Berkeley wyróżnia z ogólnej nazwy *minima sensibilia* dwie grupy, odpowiednio dla obu rozciągłości: *minimum visibile* dla wzrokowej i *tangibile* dla dotykowej. Postrzegane są nieustannie, co umożliwia podmiotowi percepcję idei rozciągłości. Tak też definiuje je Berkeley: jako „najprostsze, składowe części lub elementy rozciągłości” (70 *PC*), jako „ciągłość” wzrokowych i dotykowych punktów (78a *PC*) składających się na rozciągłość, w końcu jako to, „w czym nie zawierają się odróżnialne zmysłowe części” (439 *PC*). Tak podane charakterystyki obu rozciągłości i składających się na nie *minimów* wpasowują się w system Berkeleya: znika problem istnienia tych części idei rozciągłości, których podmiot nie postrzega, skoro warunkiem percepcji tej właśnie idei stają się niepodzielne *minima*; innymi słowy: odrzucone zostają zarówno cząstki nieskończenie małe, jak i nieskończona podzielność rozciągłości przy jednoczesnym zachowaniu w mocy zasady *esse est percipi*.

Minima sensibilia i odpowiadające im rozciągłości są heterogeniczne (49, 243, 295 *PC*); postrzegane w akcie percepcji *minima* wzrokowe nie tworzą rozciągłości odpowiadającej *minimom* dotykowym i nie zachodzi między nimi żadna analogia (69 *PC*). Ściśle rzecz biorąc – dotyczą dwóch zupełnie różnych od siebie obiektów. Ilość punktów wzrokowych, jaką zawiera nasza idea „cała oznaczonego na liniale” (61 *NTV*) będzie się zmniejszać, gdy zaczniemy oddalać go od naszych oczu¹⁴. Tym samym wielkość wzrokowa ulegnie zmianie: im mniej tworzących tę ideę *minimów*, tym mniejszy obraz cała. Niemniej jednak ilekroć ten sam cal będziemy badać pod kątem ilości *minimów* dotykowych odkryjemy, że za każdym razem mamy do czynienia z identycznym zbiorem *minimów*. Dlatego też w § 61 *NTV* Berkeley pisze: „Zawsze, gdy mówimy, że obiekt jest duży bądź mały, takiej bądź innej określonej miary, twierdzą, że musi to dotyczyć rozciągłości dotykowej, a nie wzrokowej”¹⁵. Idee wzrokowe są znakami idei dotykowych¹⁶; sugerują podmiotowi, że po danej jakości wzrokowej będzie mógł postrzec odpowiednią jakość dotykową (143 *NTV*)¹⁷, a zatem postulowanie heterogeniczności, odrębności tych idei wraz z tworzącymi je *minimami* jest koniecznością. Dwóch „całkowicie różnych” (41 *NTVV*) jakości, z których jedna wskazuje na drugą, nie można dodawać do siebie – *minima visibilia* i *tangibilia* nie tworzą jednej całości (295 *PC*). Istnieje, co prawda, związek między ideami wzroku i dotyku, lecz nie jest on konieczny (181,

¹⁴ Przykład analogiczny do „przybliżającego się księżycy” z 44 *NTV*.

¹⁵ To samo rozumowanie znajdujemy też w 49 *PC*.

¹⁶ Trafnie ujmuje to Luce w komentarzu do notatki 216, *PC*, s. 365: „Faktem jest, według Berkeleya, że widzimy obrazy, które sugerują rozmiary, tak jak słyszymy słowa, które sugerują myśli”.

¹⁷ Por. też G. Berkeley, *The theory of vision or visual language, vindicated and explained*, [w:] *The works...*, *op. cit.*, vol. II, s. 405, §54, 57; (w dalszej części tekstu: *NTVV* wraz ze stosownym numerem paragrafu).

246, 256 *PC*); nie jest relacją zachodzącą bezpośrednio między obiema odrębnymi jakościami, a raczej kształtuje się indywidualnie w każdym umyśle na skutek długotrwałego doświadczania następowania jednych idei po drugich¹⁸. Prowadzi to do błędnego, według Berkeleya, ich utożsamienia i używania jednej nazwy na określenie dwóch odrębnych przedmiotów (28, 869 *PC*). Czym innym jest cał wzrokowy, czym innym dotykowy, lecz nie uświadamiamy sobie tego przy każdej akcji percepcji, gdyż, jak czytamy: „Tak szybkie, nagłe i niedostrzegalne jest przejście od idei wzrokowych do idei dotykowych, że rzadko powstrzymujemy się od uznania ich obu za bezpośredni przedmiot widzenia” (145 *NTV*). Postrzegając na każdym kroku tak ogromną ilość idei wzrokowych, faktycznie nie zauważamy nagłego ich przejścia w idee dotykowe, a utożsamienie jednych z drugimi Berkeley nazywa „uprzedzeniem” (79, 146 *NTV*).

Minima visibilia, składające się na nasze pole widzenia, występują zawsze w takiej samej ilości (82 *NTV*). Innymi słowy: liczba *minimów* budujących obraz wzrokowy, który podmiot aktualnie postrzega, jest stała i nie podlega zmianom bez względu na ilość obserwowanych przedmiotów czy ich wielkość. Nieważne również, czy powierzchnia, którą obejmuje aktualne doświadczenie wzrokowe, znajduje się blisko, czy daleko – jak ma to miejsce w przykładzie podanym przez Berkeleya, gdzie obserwowanym z bliska kciukiem jesteśmy w stanie całkowicie zakryć obraz odległej wieży (79 *NTV*); oba obiekty składają się z tej samej ilości *minimów*. Nawet przesłaniając sobie oczy postrzegamy tyle samo punktów wzrokowych: w takim wypadku większość postrzeganych przez nas *minimów* będzie barwy czarnej, lecz całkowita ich ilość nie ulega przez to zmianie¹⁹. Należy więc oddzielić od siebie pole widzenia i to, co w tym polu się znajduje: wiadomo, że ten sam obiekt widziany z różnych odległości zbudowany będzie z różnej ilości punktów wzrokowych, lecz obszar, który ludzkie oko jest w stanie objąć w jednorazowym akcie percepcji, jest skończony. Wynika to z faktu, że postrzegamy za każdym razem skończoną liczbę idei wzrokowych, które zbudowane są z połączonych jeden przy drugim *minimów*. Nie można zatem próbować udoskonalić naszego wzroku uzbrajając go w mikroskop (85 *NTV*). Powiększenie przedmiotu pod mikroskopem nie umożliwia w żaden sposób ani postrzegania większej ilości *minimów* (co mogłoby, według Berkeleya, faktycznie poprawić jakość wzroku – 83, 84 *NTV*), ani tym bardziej nie pozwala oglądać jednego *minimum* z bliska, niczym

¹⁸ Por. 45 *NTV*.

¹⁹ Nie można wyobrazić sobie żadnej rozciągłej rzeczy bez koloru (362 *PC*), tak samo, jak nie można wyobrazić sobie koloru bez rozciągłości (494 *PC*). Berkeley zadaje sobie pytanie w notatce 442 w *PC*, czy *minima* posiadają kolor. Skoro rozciągłość wzrokową za każdym razem postrzegamy jako barwną, zatem składające się na nią *minima visibilia* również muszą charakteryzować się określonymi kolorami. Warto zwrócić uwagę na notatkę 242 w *PC*: nie postrzegamy rozciągłości cząstek niebieskich i żółtych, kiedy zmieszane tworzą jednolitą barwę zieleni (zieleni zatem jest ideą złożoną – 489, 502 *PC*); postrzegamy zaś, kiedy wywołują w nas wrażenia – odpowiednio – barwy niebieskiej i żółtej.

jakiegoś mikroorganizmu (116 *PC*)²⁰. Każdy przyrząd optyczny „prezentuje nam nową scenę obiektów wzrokowych” (85 *NTV*), ściślej mówiąc: nowy zestaw *minimów*, nowe pole widzenia.

Na oznaczenie takiego pola Berkeley używa też zamiennie innych nazw: *visual sphere* (97, 219, 475, 749 *PC*), *sphere of vision* (169 *PC*), *visual orb* (204 *PC*), *sphaerical surface* (205 *PC*) i łacińskiego *sphaera visualis* (256 *PC*). Luce zauważa, że istnieją przynajmniej dwie interpretacje tych nazw²¹: pierwsza mówi, iż jest to po prostu zbiór wszystkich *minimów* wzrokowych dostępnych podmiotowi w jednorazowym akcie percepcji, czyli dokładnie to, co potocznie uważa się za pole widzenia; druga natomiast, że mamy tu do czynienia z nie tylko aktualnym, ujmowanym przez podmiot w danym doświadczeniu wzrokowym zestawie *minimów*, lecz także z tymi punktami wzrokowymi, które oko mogłoby dostrzec przy dodatkowym założeniu, że byłoby w stanie objąć również ten obszar, który znajduje się bezpośrednio za, pod i nad nim. Innymi słowy: gdyby oko dokonało „pełnego obrotu w każdym kierunku”²². Pierwsza interpretacja – odnosząca się najwyraźniej jedynie do *visual sphere* – zakłada, że słowo *sphere* oznacza tu dosłownie sferę, zonę, strefę, dany obszar, a nie – jak w przypadku drugiej – „powierzchnię kuli”. Używając zatem pierwszego możliwego rozumienia, można traktować „pole widzenia” i *visual sphere* równoznacznie. Nie wiadomo jednak, co w przypadku takiego znaczenia zrobić z pozostałymi zwrotami, które Berkeley stosuje zamiennie z *visual sphere*. Uważam, że druga interpretacja jest bardziej trafna z następujących powodów: po pierwsze, wszystkie wymienione zwroty w samej warstwie językowej wskazują na kulę, na – dosłownie – powierzchnię sferyczną. Oznaczałoby to, że Berkeley rozpatrywał eksperyment myślowy umieszczając oko obserwatora w środku obiektu, którego powierzchnia składałaby się z przylegających do siebie *minimów* wzrokowych równo oddalonych od środka – zatem tworzących powierzchnię kuli. Po drugie, zgadzałoby się to z twierdzeniem Berkeleygo, iż „Wszystkie wzrokowe, koncentryczne okręgi, których środkiem jest oko, są absolutnie równe” (122 *PC*). *Minima visibilia*, będąc najmniejszymi możliwymi do spostrzeżenia obiektami, muszą wszystkie znajdować się w równej odległości od oka obserwatora. Gdyby oko mogło wykonać obrót o 360° wokół którejkolwiek z prostych przechodzących przez jego środek, postrzegłoby pewien ciąg *minimów* układający się w okrąg, w *visible circle*. Umieszczając w wyobraźni odpowiednią ilość takich koncentrycznych, współśrodkowych okręgów obok siebie, otrzymamy obraz kuli i *sphaera visualis* nabiera poprawnego, jak sądzę, znaczenia. Przy tym rozumieniu *visual sphere* nale-

²⁰ Warto natomiast zauważyć, iż oglądanie przedmiotów w powiększeniu jeszcze bardziej uwypukla różnicę między wielkościami wzrokowymi i dotykowymi w sensie, w którym rozważa je Berkeley, oraz umacnia twierdzenie o odrębności *minimów* wzrokowych i dotykowych.

²¹ Zob. komentarz do notatki 97 w *PC*, s. 343.

²² *Ibidem*.

ży jednak pamiętać, że nasze faktyczne pole widzenia będzie stanowiło jedynie wycinek powierzchni takiej kuli. Pojawia się jednak problem promienia naszej sfery. Otóż Berkeley pisze, że dla wzroku jest on niczym (169 *PC*). Oznacza to, że nie jesteśmy w stanie podać odległości, jaka dzieli nasze oko od postrzeganego *minimum*. Ale czy na pewno?

Berkeley pisze wprost, że odległość to nic innego jak promień *visual sphere* (97 *PC*). Przypomnijmy sobie, w jaki sposób filozof opisuje odległość na pierwszych stronach *NTV*, gdzie znajdujemy, że samej odległości nie postrzegamy; postrzegamy natomiast przedmioty, które optycznie powiększają się w miarę, gdy się do nich zbliżamy, lub zmniejszają, kiedy się oddalamy; w ten sposób, dzięki doświadczeniu, odległość jest – dosłownie – sugerowana umysłowi (16 *NTV*), a więc sama nie istnieje. Z kolei przedmioty, które postrzegamy, wypełniają nasze utworzone z *minimów* pole widzenia. Tak więc: przedmioty percepcji, by tak rzec, natłoczone na naszą *sphere of vision*, znajdują się w „odległości”, która po pierwsze (zgodnie z 16 *NTV*), jest „umysłowi sugerowana”; po drugie (zgodnie z 169 *PC*), „dla wzroku jest niczym”. Otóż sądzę, iż należy rozumieć to dosłownie: to znaczy faktycznie nie istnieje żaden promień *visual sphere*. Przecież między okiem i postrzeganym przez nie *minimum* nie może istnieć pusta przestrzeń, w której nie znajdowałby się żaden obiekt – a takie rozumienie *visual orb* sugeruje nam matematyczne pojęcie promienia kuli, czyli odległości między środkiem bryły a dowolnym punktem położonym na jej powierzchni. Na przestrzeni takiej odległości w naszej *visual orb* mielibyśmy do czynienia z próżnią, czyli nie istniałyby tam przedmioty percepcji (skoro tworzą powierzchnię kuli), to zaś jest niemożliwe na mocy zasady *esse est percipi*. Jedynym możliwym do pomyślenia w tej sytuacji promieniem kuli byłby zatem promień samego oka – otoczonego szczelnie sferyczną powierzchnią utworzoną z *minimów*. Pozornie zaczynamy się więc wikać w absurdy: oko – rozumiane jako narząd zmysłowy – jest takim samym zbiorem idei, jak każdy inny przedmiot percepcji: istnieje w postrzegającym umyśle. Nie może zatem nagle, mówiąc nieco frywolnie, „wyskoczyć” z umysłu i pozwolić się otoczyć *minimami*. Jesteśmy oczywiście w stanie podać odległość dotykową, która dzieli nasze oko od punktu wzrokowego, jednak należy pamiętać, że przedmioty wzroku i dotyku są zupełnie odrębne i stanowią całkowicie różne jakości, których nie można ze sobą łączyć. Berkeley stara się tu pokazać raczej mechanizm percepcji wzrokowej i używa do tego eksperymentu myślowego w postaci *visual sphere*, a nie opisać rzekomo istniejący twór, którego znacznej części nie jesteśmy w stanie postrzec w jednorazowym akcie.

Minima visibilia posiadają stałą wielkość²³. Po pierwsze, wynika z to budowy *visual sphere*: skończona liczba postrzeganych jednocześnie idei wzrokowych

²³ Nie tylko dla każdego człowieka, ale również wszystkich innych istot posługujących się wzrokiem (80 *NTV*). Pogląd ten wzbudził pewne kontrowersje, a próba jego krytyki stała się jednym z powodów powstania krótkiego dodatku do drugiego wydania *NTV*, zob. G. Berkeley, *An ap-*

tworzy rozciągłe pole widzenia złożone z niepodzielnych *minimów*, zatem ich ilość i wielkość jest stała. Po drugie, mówi nam to pośrednio sama definicja *minimum* (439 *PC*), jako nie posiadającego części, najmniejszego możliwego do spostrzeżenia elementu: pomniejszenie *minimum* o dowolną wartość powoduje jego zanik²⁴. Początkowo Berkeley podawał wielkość *minimum* jako trzydzieści sekund *visible circle* (175 *PC*). Pomysł ten pojawia się u Locke'a: „Odpowiednik chwili, któremu brak imienia własnego, chciałbym nazwać »punktem zmysłowym«, rozumiejąc przez to najdrobniejszą cząstkę materii lub przestrzeni, jaką za pomocą zmysłów możemy odróżnić. Wynosi ona zwykle około minuty koła, w którego środku znajduje się oko, a dla najbystrzejszego wzroku rzadko mniej niż trzydzieści sekund”²⁵ (powyższy fragment świadczy o tym, że koncepcja *minimów* powstała dzięki inspiracji pismami Locke'a – jak zaznaczyłem na początku tej pracy; analogia między „punktem zmysłowym” a *minimum sensibile* jest tu oczywista). Takie ustalenie wielkości *minimum* niesie jednak ze sobą pewien problem: w notatce 205 w *PC* Berkeley rozważa sytuację, w której punkt wzrokowy byłby oddalony od oka (we wcześniej omówionym tego znaczeniu) o przykładową milę. Wiadomo, że odległość między ramionami kąta zwiększa się proporcjonalnie wraz z długością tych ramion. Zatem *minimum visibile* o wartości trzydziestu sekund na okręgu o promieniu jednej mili byłoby większe niż *minimum* o tej samej wartości kątowej na okręgu o promieniu jednego cala. Dlatego też, jak sądzę, Berkeley w późniejszej notatce 296 w *PC* waha się, czy *minimum* faktycznie odpowiada rzeczonym trzydziestu sekundom i nie wydaje mi się, by ostatecznie ten pogląd przyjął. Pewien jest natomiast, że nie posiadamy percepcji pojedynczych sekund (219 *PC*); takie zwiększenie ilości postrzeganych *minimów* wzrokowych byłoby możliwe tylko dla „najbardziej wysublimowanych intelektów” (749 *PC*), bądź dla „wyższych duchów” (835 *PC*).

Skonstruowana w ten sposób koncepcja *minimów* umożliwia rozwiązanie tak zwanego problemu Molyneux²⁶. W liście do Locke'a z 1693 roku Molyneux przedstawia następujące zagadnienie: założmy, że pewien niewidomy od urodzenia człowiek, nauczony rozróżniać dotykiem dwa przedmioty: kulę i sześcią (wykonane z tego samego materiału), nagle uzyskałby zdolność widzenia. Pytanie brzmi: czy potrafiłby rozróżnić wzrokiem wspomniane bryły bez uprzedniego ich dotykania? Berkeley używa teorii *minimów* jako narzędzia do udzielenia negatywnej odpowiedzi na tak postawiony problem. Przede wszystkim, człowiek

pendix to the essay on vision, w: *The works...*, *op. cit.*, vol. I, s. 207. Zarzut, iż zwierzęta niedostrzegalne gołym okiem dla człowieka postrzegają punkty wzrokowe mniejsze niż ludzie, opiera się jednak na niezrozumieniu koncepcji *minimów* i można go oddalić, używając tego samego rozumowania, co w przypadku rzekomego powiększania *minimów* pod mikroskopem.

²⁴ Por. komentarz Luce'a do notatki 480, *PC*, s. 410–411.

²⁵ J. Locke, *Rozważania...*, *op. cit.*, s. 269.

²⁶ *Idem.*, *The Works*, vol. 8, s. 196; (http://olldownload.libertyfund.org/EBooks/Locke_0128.08.pdf – 27.05.2007).

z problemu Molyneux nie wiedziałyby, czy rzeczy, które postrzega wzrokiem, są w ogóle rozciągle (32 *PC*), gdyż rozciągłość postrzegał do tej pory jedynie jako dotykową; przedmioty w jego polu widzenia widziałyby jako płaskie. Po drugie, nie potrafiłyby określić odległości, jaka dzieliłaby go od postrzeganych przedmiotów; sądziłyby, że wszystkie one znajdują się w jego oku (58, 174 *PC*, 41 *NTV*); wynika to z omówionej wyżej koncepcji *visual sphere*. Po trzecie, skoro *minima visibilia* i *tangibilia* są heterogeniczne i związek między nimi wynika tylko z nabytego przez podmiot doświadczenia, nie potrafiłyby przyporządkować znanych sobie idei dotykowych nowym, dopiero co postrzeżonym ideom wzrokowym (59, 174 *PC*). Innymi słowy: przykład Molyneux pozwala – wykorzystując *minima* – dokładnie wyjaśnić na czym, według Berkeleya, polega postrzeganie zmysłowe, oraz pokazać, że popełniamy błąd utożsamiania przedmiotów dotykowych ze wzrokowymi, co nigdy nie byłoby możliwe, gdyby nie mylne nawyki, których uczy nas doświadczenie.

Przeciwko koncepcji *minimów* można jednak przytoczyć kilka zarzutów. Po pierwsze, Berkeley nigdzie nie pisze, jaki kształt miałyby mieć *minima*. Po drugie, zastanawiająca jest odpowiedź, jakiej filozof udziela na własne pytanie, dlaczego trudno jest wyobrazić sobie *minimum*: „Nie zwykliśmy zwracać na nie uwagi pojedynczo; pojedynczo nie są w stanie sprawić nam przyjemności ani bólu, zatem zasłużyć na naszą uwagę”. (321 *PC*). W komentarzu do tej notatki Luce przytacza fragment § 59 *NTV*²⁷: „Zauważamy obiekty, które otaczają nas w ilości odpowiedniej do przynoszenia korzyści lub wyrządzania szkody naszym ciałom, zatem wytwarzania w naszych umysłach wrażenia przyjemności lub bólu”. Aby można było mówić o istnieniu *minimum* – na gruncie filozofii Berkeleya – musimy każdy taki punkt wzrokowy rzeczywiście postrzegać w danym akcie percepcji. Z obu przytoczonych wyżej wypowiedzi wynika jednak, że „nie zwykliśmy zwracać uwagi” na pojedyncze *minima*. Mimo iż rozumiemy czym są *minima* i postrzegamy je przy każdym doświadczeniu wzrokowym, nie jest jasne, dlaczego mielibyśmy mieć problemy z przedstawieniem ich sobie w wyobraźni²⁸. Po trzecie, z faktu, że nie mogę w wyobraźni pomniejszać w nieskończoność danej części, nie wynika, że nie mogę takiej operacji pojąć. Wręcz przeciwnie: każdy doskonale rozumie, że jeśli dany obiekt posiada określony wymiar, to można ów obiekt dzielić dowolną ilość razy. Dzielenie to odbywa się bez pomocy wyobraźni, a przy udziale rozumu (analogicznie można poddawać w wątpliwość zasadność odrzucenia przez Berkeleya idei abstrakcyjnych)²⁹. Jednak filozof pisze: „Kształty zatem i rozciągłość, ponieważ początkowo były postrzeżone przez zmysły, nie należą do czystego intelektu”³⁰. Należą do wyobraźni, w której możemy

²⁷ *PC*, s. 383.

²⁸ Od razu też powstaje pytanie: ile najmniej *minimów* możemy sobie zatem wyobrazić?

²⁹ *Traktat, op. cit.*, s. 11–29.

³⁰ *Trzy dialogi..., op. cit.*, s. 201.

dokonywać operacji na uprzednio nabytych ideach zmysłowych. Nawet tak jednoznaczne określenie władzy umysłowej odpowiedzialnej za *minima* tworzące idee rozciągłości, nie znosi zarzutu. Berkeley może twierdzić, że nie rozumie, czym miałyby być czysty intelekt (810 *PC*), ale nadal: co innego oznacza wyobrażanie, czyli przedstawianie sobie danych idei w umyśle, co innego zaś pojmowanie czegoś, rozumienie, dlaczego jest tak a tak.

Podsumowując: zamiast nieskończonej podzielności i cząstek nieskończone małych Berkeley postuluje istnienie *minimów*, tj. podstawowych, najprostszych, niepodzielnych, najmniejszych elementów percepcji wzrokowej i dotykowej. *Minima visibilia* składają się na nasze pole widzenia tworząc *visual sphere* – dostępny w jednorazowym akcie spostrzeżenia ogół przedmiotów percepcji wzrokowej. *Minima tangibilia* pozwalają na określenie rzeczywistej wielkości doświadczalnych obiektów. Obie grupy cząstek dotyczą dwóch odmiennych rodzajów przedmiotów, których utożsamienie to wynik błędu postrzegającego umysłu. Tak więc mówienie o filozofii percepcji Berkeleya w oderwaniu od koncepcji *minimów* tworzy poważną lukę w całym systemie myśliciela. Dzięki tej teorii widać dokładnie, co Berkeley rozumiał przez przedmiot poznania jako konglomerat odrębnych idei, zbiór różnych jakości zmysłowych; *minima* rzucają nowe światło na proces i przedmiot postrzegania bezpośredniego i uzupełniają filozofię percepcji Berkeleya, tworząc z niej spójny obszar dociekań.

Krzysztof Stachowiak

***Minima sensibilia* in George Berkeley's Philosophy**

Summary

Berkeley has never given a straight exposition of his theory of *minima sensibilia*. The aim of this paper is to reconstruct this theory. I am deeply convinced that the number of notes concerning *minima* included in Berkeley's *Philosophical Commentaries* as well as particular sections of his *New Theory of Vision* provide us with material that is sufficient for mentioned reconstruction and further analysis of this forgotten part of Berkeley's philosophy. First of all I examine the origin of the conception of *minima*, then give a detailed characteristic of *minima* themselves based on Berkeley's works and finally propound several arguments against the theory.